Nr. 1. Cena 50 gr.

# MŁODA MATKA



*Pia Górska.*

## DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE.



A teraz do łóżeczka.

Dzieci dostały już swą butelkę z „Nestle'a mączki dla dzieci" i teraz idą spokojne i zadowolone do łóżeczka.

Dawniej bywało inaczej, łezki płynęły obficie przy jedzeniu. Malec nie chciał mleka, a dziewczynka odpychała papkę z grysiku.

Odkąd jednak dostają NESTLE'A MĄCZKĘ DLA DZIECI, są grzeczne i rozwijają się znakomicie.




**NESTLE AND ANGLO-SWISS CONDENSED MILK CO.**
**Cham-Vevey (Szwajcarja)**
**Oddział na Polskę:**
**Gdańsk**
**Krebsmark 7/8.**

---

Po otrzymaniu tego kupona wysyłamy bezpłatnie próbną pukę Nestle'a mączki dla dzieci.

Nazwisko: ..........................................

Miejscowość: ..........................................

Ulica i Nr.: ..........................................

Mało mamy powiastek dla dzieci od lat 6-ciu do 10-ciu. Niebawem na półkach księgarskich ukaże się powiastka odpowiadająca wymaganiom pedagogicznym i artystycznym p. t.:

# „Gospodarstwo Madzi i Jacka"

***St. Szuchowej***

ilustrowane licznemi rysunkami:

***M. Wertesteinówny***

ROK III. Nr. 1.

# MŁODA·MATKA

DWUTYGODNIK·POŚWIĘCONY·ZDROWIU I·WYCHOWANIU·DZIECKA·DO·LAT·SIEDMIU

POPIERANY-PRZEZ-POLSKIE-TOWARZYSTWO-PEDJATRYCZNE

*PIERWSZY ZESZYT STYCZNIOWY 1929 ROK*





CHOINKA ZOSI.

# O STANACH PODGORĄCZKOWYCH U DZIECI

Normalny ustrój ludzki posiada zdolność utrzymywania temperatury w pewnych ściśle określonych granicach. Większe wahania temperatury są objawem stanu chorobowego. W ogromnej większości przypadków gorączka bywa spowodowana przez te lub inne bakterje chorobotwórcze, wywołujące zmiany chorobowe w ustroju. Większość chorób zakaźnych (jak tyfus, odra, szkarlatyna i t. d.), jak również i szereg cierpień, wywołanych przez bakterje, większe ropnie skóry, ropne zapalenia narządów wewnętrznych i t. d.) pociągają za sobą wyraźne nasilenia się ciepłoty ciała.

Obecnie omawiam wyłącznie tak zwane stany podgorączkowe, czyli mniejsze, lecz długotrwałe wahania się ciepłoty u dzieci w granicach między 37° a 38°.

Stany te często są przyczyną zupełnie zrozumiałych obaw rodziców o stan zdrowia dzieci.

Dziecko od dłuższego czasu miewa nieznaczne wahania t° w przeciągu dnia. Samopoczucie dziecka jest często przy tem zupełnie zadawalniające lub powoduje tylko nieznaczne zaburzenia stanu ogólnego. W niektórych przypadkach tylko na drodze systematycznego mierzenia ciepłoty jesteśmy w stanie stwierdzić te nieznaczne wahania.

Przyczyn tych wahań ciepłoty jest dużo. Niektóre z nich mogą być spowodowane przez schorzenie ustroju, wymagające leczenia, inne zaś mogą być wyrazem osobniczych właściwości ustroju.

Do pierwszych należy zaliczyć przedewszystkiem gruźlicę. Gruźlica w szeregu przypadków może nasuwać duże trudności rozpoznawcze, ustalenie rozpoznania wymaga często dłuższej obserwacji lekarskiej. Jednym z objawów przewlekłej gruźlicy mogą być właśnie powyższe stany podgorączkowe. Aby wykryć ten stan, uciekamy się do systematycznego mierzenia ciepłoty parokrotnie w przeciągu dnia przez dłuższy okres czasu. Należy jednak pamiętać, że brak gorączki nie upoważnia nas jeszcze do całkowitego wykluczenia gruźlicy. Inne objawy, stwierdzane przy badaniu lekarskiem, mogą upewnić nas w pojedyńczych przypadkach o istnieniu schorzenia gruźliczego nawet wówczas, gdy systematyczne badanie ciepłoty nie wykazuje wyraźniejszych wahań.

Gruźlica jest cierpieniem, przebiegającem pod tak różnemi postaciami, że o istnieniu tego cierpienia w każdym pojedyńczym przypadku może zadecydować wyłącznie lekarz i to często po parokrotnem zbadaniu dziecka.

Stany podgorączkowe mogą być jednak spowodowane i przez inne cierpienia. Podobne wahania ciepłoty stwierdzamy często w przebiegu przewlekłego zapalenia wyrostka

robaczkowego, przewlekłego zapalenia ucha środkowego, niecałkowicie wyleczonej zimnicy (malarji), przewlekłego zapalenia miedniczek nerkowych, przewlekłego schorzenia gardła i t. d. i t. d.

W każdym więc poszczególnym przypadku długotrwałego podgorączkowania dziecko musi być wszechstronnie zbadane przez lekarza, gdyż zbagatelizowanie tego objawu może pociągnąć za sobą szereg niepożądanych skutków.

Wspomnę tu jeszcze, że niektóre dzieci miewają wyraźne wahania ciepłoty, które nie są wyrazem określonego stanu chorobowego, lecz zależą wyłącznie od właściwości ustroju dziecka, tak, naprzykład, nieodpowiednie odżywianie (w niektórych przypadkach — przekarmianie dziecka) może spowodować pewne wahania ciepłoty dziecka.

Ponieważ jednak stany podgorączkowe częściej zależą od toczącej się w ustroju sprawy chorobowej, niż od właściwości ustroju dziecka, tylko wyłącznie lekarz ma prawo do ustalenia przyczyny stanu podgorączkowego, w przeciwnym bowiem razie będą przeoczane cierpienia, w których wczesne rozpoznanie umożliwi zastosowanie racjonalnego leczenia i zapobiegnie dalszemu pogorszeniu się choroby.

**Dr. S. Popowski.**

# BRAK APETYTU, JAKO WYNIK ZŁEGO WYCHOWANIA

## Z CYKLU: „BRAK ŁAKNIENIA U DZIECI".

Swego rodzaju zmorą, trapiącą rodziców, jest brak apetytu u dzieci. Każdy z nas może był świadkiem u znajomych takiego nieszczęsnego obiadu, podwieczorku czy kolacji, kiedy wszelką chęć jedzenia odbierał mu tragiczny nastrój przy stole, wywołany ponurą walką między rodzicami a dzieckiem o każdy kawałek mięsa czy łyżkę zupy. Każdy też z lekarzy - pedjatrów, bywał przygodnym sędzią wobec małego delikwenta, którego stawiała mu przed oczami matka, raportując groźnie, że oto „je tylko suche", „kijem go do jarzyny nie napędzisz", „co się nabłagam, naproszę..." i t. d.

„Sędzia" wtedy wpatrywał się w osobnika oskarżonego, rozstrząsając w myśli wszystkie możliwe przyczyny „niejedzenia" i nieoczekiwanie czasem stawiając w stan oskarżenia nie oskarżonego, a skarżącą matkę.

„Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz", — jak sobie wychowają rodzice dziecko — takim je mają. Dziecko — może być bez apetytu — z najróżnorodniejszych przyczyn — jedną jednak i to dość częstą, jest fałszywe postępowanie rodziców przy jedzeniu.

Kłopoty z niedojadaniem dzieci występują zwykle w 2-im roku ży-

cia, potęgując się potem nieraz z każdym następnym rokiem.

Podstawowym błędem wychowawczym rodziców, jest zwykle zwracanie nadmiernej uwagi na jedzenie dziecka i dawanie poznać dziecku, że ten „akt jedzenia" ma dla nich duże znaczenie.

Nerwowe i kapryśne dziecko zaczyna wtedy spekulować na tym stosunku rodziców do niego, a trafiając na uległych i zakochanych w nim nadmiernie, wygrywa rozmaite „nagrody" za zjedzenie, aż wreszcie, zaspokojone we wszystkich swoich pragnieniach, przestaje jeść. Dziecko, a raczej rodzice z normalnego, fizjologicznego aktu jedzenia zrobili coś nerwowo podniecającego, jakąś tragedję czy dramat, rzecz niezwykłą, której świadomym często aktorem jest dziecko.

Handel wymienny przy jedzeniu bywa rozmaity — są to zabawki, czy przystawki do jedzenia, łakocie i t. p. lub wreszcie „bajeczka". Ten ostatni „system" zagadania dziecka przy obiedzie — odwrócenia jego uwagi i przeszwarcowania jedzenia, jest, zdaje się, najpopularniejszy.

Widziałem zresztą próby zastąpienia go metodą bardziej nowoczesną — gramofonem. Ale trzeba sobie powiedzieć, w końcu zabraknie i pomysłów do bajeczek i nowych płyt i dziecko się znudzi i... znowu jeść nie będzie. Wszystko to jest — krótkowzroczna polityka.

Równie fałszywą metodą, jak metoda ustępstw i próśb, jest metoda groźby i kary.

Ciągły krzyk, ciągłe narzekanie, ciągła perspektywa klapsa i obicia może odebrać apetyt najbardziej uległemu dziecku. Zresztą i z niemi w końcu dziecko się otrzaska i przestanie na nie reagować.

Całe to postępowanie „prośby i groźby" z gruntu jest fałszywe. Głód jak i potrzeba snu—są potrzebami automatycznemi organizmu, występującemi okresowo i okresowo zaspakajanemi. Człowiek musi pilnować, żeby zaspakajanie to odbywało się regularnie, pogłębiając jeszcze przyzwyczajenie do pewnych ustalonych godzin.

Dziecko musi dostawać jeść o pewnej godzinie i przyzwyczajone do tej godziny, je zwykle chętnie. Jeżeli nie chce jeść, nie należy kłaść na to nacisku (uwzględniwszy naturalnie, że nie jest chore i niema wyraźnych innych przyczyn niejedzenia), a pozostawić je w spokoju, tylko, naturalnie, już nic nie dawać (cukierki!) aż do następnego posiłku. Nie powinno się dziecku robić ani wymówek, że nie je, ani chwalić, że je, patrzyć na nie, jak na dorosłego, któremu przecież nikt nie liczy wypitych łyżek zupy. Chłodna obojętność jest najlepszą metodą nauczania dziecka jeść. Dlatego też nie jest dobrym zwyczaj jadania dorosłych razem z małemi dziećmi, ponieważ, dorośli jedzą prędzej, jedzą rzeczy, których dzieciom nie dajemy i dorośli zanadto interesują się wtedy jedzeniem dziecka. Obiad, przy którym jedzą razem, rodzice, babki, ciotki, wujkowie i dzieci, jest ciągłą wy-

mianą uwag na temat zachowania się dzieci przy jedzeniu, kończący się zwykle wyrzuceniem za drzwi najbardziej przedsiębiorczego dziecka.

Może też jedną z przyczyn, że dzieci jedzą dużo grzeczniej, chętniej i bez targów u obcych., lub np. w szpitalu, jest zmiana atmosfery i nastrój, który w dziecku wyrabia samopoczucie, że jeść musi, bo to jest rzecz zwykła i nikogo nieinteresująca. **Dr. J. Bogdanowicz.**

# O PĘPKU NOWORODKA

Częścią ciała noworodka, wymagającą w tym okresie najbardziej pieczołowitej opieki i pielęgnowania, ze względu na możliwość zakażenia zewnętrznego, jest pępek. Wiadomem jest, że po urodzeniu się dziecka mała część pępowiny (łączącej płód z łożyskiem) pozostaje, po przewiązaniu i przecięciu, przy pępku, aż do samoistnego odpadnięcia. Odpadnięcie reszty pępowiny następuje w kilka dni po urodzeniu (3 — 10 dni), jednak zarówno przed odpadnięciem, jak i po odpadnięciu pępowiny, pępek wymaga starannej pielęgnacji.

A więc, aby umożliwić jak najszybsze oddzielenie się pępowiny od miejsca przyczepu w pępku, należy miejsce to jałowo opatrywać, najlepiej zupełnie sucho, wyjałowioną gazą, przysypawszy je uprzednio mieszanką dermatolu z proszkiem cynkowym. Po pokryciu pępowiny gazą należy ją przymocować trykotowym elastycznym bandażem bez nadmiernego krępowania brzuszka. Oczyszczać można pępek, jeśli stan skóry tego wymaga, roztworem wody utlenionej albo oczyszczoną benzyną.

Po odpadnięciu pępowiny miejsce dawnego przyczepu przedstawia małą w głębi pępka położoną rankę. pokrytą ziarniną, z której sączy się czas jakiś (kilka dni) płyn surowiczy. Sączenie to powoli ustaje.

Opatrywanie pępka w tym okresie odbywa się w takiż sposób, jak i przedtem. Jeżeli jednak zauważymy, że sączenie z głębi pępka przewleka się, to należy przypuszczać, że ziarnina tworzy się w nadmiernej ilości i przeszkadza wygojeniu się ranki. Przeważnie znajdujemy wówczas na dnie pępka brodawkę z czerwonej połyskującej surowiczą cieczą ziarniny- w kształcie grzybka. W takim razie należy grzybek codziennie aż do wygojenia (4—5 dni) lapisować, unikając jednak lapisowania otaczającej skóry.

W razie zauważonego znacznego zaognienia, wzgl. obrzęku skóry, wokół pępka, wzgl. wydzielania się z głębi pępka płynu ropnego, należy natychmiast zasięgnąć rady lekarza.

Ponieważ po odpadnięciu pępowiny kąpiemy już noworodka codziennie, więc równocześnie oczyszczamy starannie pępek, a po obsuszeniu za-

sypujemy wyżej wymienioną przysypką dermatolową, powtarzając zabieg ten codziennie, aż do zupełnego zagojenia (ustania sączenia) pępka.

Gdyby zagojony pępek zaczął się zbytnio uwypuklać, szczególnie podczas krzyku, należy się zwrócić do lekarza, celem nałożenia ochronnego paseczka z lepkiego plastra, w przeciwnym bowiem razie, należy się obawiać wystąpienia t. zw. przepukliny pępkowej. **Dr. J. Przedborski.**

# O ODMROŻENIACH

Odmrożeniu najczęściej podlegają części ciała najdalej od serca położone, najbardziej obwodowe i przez to najgorzej ukrwione.

Części te, to uszy, nos, ręce i nogi.

Odmrożenie polega na porażeniu naczyń krwionośnych, które przestają się kurczyć, stale są rozszerzone, stale krwią napełnione, stąd części odziębione są obrzękłe i zazwyczaj sino czerwone. Stan ten jest następstwem działania zimna, a przedewszystkiem wilgoci i nieodpowiedniego ubrania.

Zbyt ciasne rękawiczki i zbyt ciasne trzewiczki sprzyjają znakomicie odmrożeniu, natomiast, gdy dziecina ma wolne, wełniane rękawiczki i luźne buciki, nigdy nie odmrozi sobie paluszków. Najlepszym pod tym względem materjałem jest puszysta i lekka wełna. W materjale tym zatrzymuje się ciepło i chroni skórę przed zimnem. Im materjał jest puszystszy, tem grubsza jest ta warstwa ciepłego powietrza, kryjącego się między włoskami wełny, czy futra, i tem dziecku jest cieplej.

Tem tłumaczymy sobie fakt z życia biedaków, którzy chcąc uchronić nóżki swych dzieci od zmarznięcia, okręcają je warstwą słomy, a dopiero na to idą buty „tatula", lub „matuli". Powietrze, zawarte w źdźbłach słomy, chroni nóżki przed odmrożeniem.

Dodać jeszcze należy, że obok przyczyn odmrożenia czysto zewnętrznych, grają tu dużą rolę i właściwości samego dziecka; dziecko blade, anemiczne jest specjalnie podatne do odmrożeń, mimo troskliwej opieki i odpowiedniego ubrania.

Zapobieganie odmrożeniu polega więc na ubieraniu dzieci w czysto wełniane pończoszki i rękawiczki, w lekkie puszyste futerka, polega na unikaniu ciasnego obuwia i rękawiczek, na przykrywaniu uszek, zwłaszcza u chłopców z krótkiemi włoskami, nausznikami. Dalej unikać należy tego, by dziecko na spacerze siedziało bez ruchu obok niani na ławce, z nóżkami opartemi o ziemię. Dziecko na spacerze nie powinno przypominać „strzyżoną alejkę" i grzeczny „mazurek", przeciwnie, powinno ruszać się dużo, biegać swobodnie i bawić się wesoło. Dużo to zależy od piastunki, która, albo jest

młoda i ma wiele bardzo ważnych spraw do omówienia ze znajomym panem na ławce w parku, albo jest stara, nie może z dzieckiem już biegać i ma również bardzo ważne interesy do omówienia z równie starą i stetryczałą „nianią zprzeciwka".

Obok odpowiedniego ubrania i zachowania na spaczerze, ważnem tu jest bardzo ogólne wzmacnianie organizmu dziecka.

Miejscowo leczy się części odmrożone: 1) masażem, 2) elektryzacją, 3) maściami z kamforą i ichtyolem, 4) a najlepiej „wannami przemiennemi", które wykonuje się w sposób następujący: wziąć 2 miseczki, do jednej wlać b. gorącej wody i łyżeczkę gorczycy, owiniętej w gałganek, do drugiej dajemy wody zimnej. Zanurzamy nóżki dziecka, czy rączki odmrożone na 5 minut do gorącej wody, potem na ½ minuty do zimnej i zpowrotem do gorącej na 5 m. i tak powtarzamy ten proceder 4 razy. Następnie należy rozmasować rączki i posmarować przepisaną na odmrożenie maścią, najlepiej kamforowo - ichtyolową.

Tran i ewentualnie kwarcówki dokończą skutecznego leczenia.

**Dr. J. Mozołowska.**

# CZY DZIECKO POWINNO WSTAWAĆ WCZAS RANO?

Ponieważ wiadomą jest rzeczą, że dzieci potrzebują dużo snu, więc nie brak matek, które każą dlatego dzieciom spać dłużej z rana, nawet pomimo sprzeciwu samych dzieci.

A rozkaz taki jest zupełnie nieracjonalny.

Badania głębokości snu wykazują, że przedstawia on pod tym względem typowe cechy. Od położenia się, a raczej uśnięcia wieczorem, sen pogłębia się aż do godziny 1-ej po północy, by potem stawać się płytszym aż do godziny 5, względnie 6 rano. Wtedy często też człowiek budzi się, lecz potem zasypia nanowo i sen znowu się pogłębia.

Dzieci małe idą spać wczas, bo o godz. 7 lub 8-ej; jeżeli śpią cały czas dobrze, to o godzinie 5 lub 6 budzą się już wypoczęte należycie i więcej snu nie potrzebują. Inaczej rzecz ma się u dorosłych. My kładziemy się późno, ten pierwszy sen nam nie wystarcza, musimy dlatego przejść jeszcze ten drugi okres rannego snu, a mając iść do zajęć rano koło godziny 8-ej lub 9, wstajemy często w czasie drugiego głębokiego snu rozbici, zaspani, z uczuciem raczej zmęczenia, jak wypoczynku.

Dziwi nas też, a nieraz złości lub przeszkadza, że dzieci budzą się wczas rano i broją, podczas gdy nam się nieraz dopiero wtedy chce spać porządnie. Pamiętajmy jednak o tem, że właśnie ten typ snu i to wczesne budzenie się u dzieci jest fizjologiczne.

Dlatego postępujemy wbrew wszelkim prawidłom higjeny i wychowania, gdy dzieci zmuszamy rano do dłuższego spania, a naodwrót pozwalamy im siedzieć wieczorem zbyt długo, nawet, gdy są senne.

Sen jest wypoczynkiem, gdy odbywa się w granicach i warunkach normalnych, a więc gdy człowiek śpi w dobrem powietrzu (wentylacja), w odpowiedniej porze i odpowiednio długo.

Nie jest też obojętne, czy śpimy przez całą noc, albo też kładziemy się spać nad ranem, by spać w dzień. Zmieniamy przytem bowiem zupełnie typ naszego spania i głębokości snu.

Jest też dlatego bardzo pochwały godną rzeczą, gdy matki każą dzieciom, nawet już starszym, chodzić zawsze wczas spać, a za to wcześnie wstawać.

Człowiek, który zachowuje ten naturalny tryb snu, może spodziewać się potem tylko dobrych skutków i żyć będzie z pewnością dłużej, niż ten, który zmienia ciągle tryb spania i godziny snu.

Badania, wykonane niedawno w klinice dziecięcej w Pradze, wykazały, że przyczyna spóźniania się dzieci do szkoły, a następnie różnych przypadłości: jak bólu głowy, nudności, braku apetytu, nie jest właśnie niczem innem, jak tem, że dzieci chodzą spać zapóźno, zmieniają tryb spania i nie dosypiają.

**Dr. Adolf Klęsk.**

(Kraków).



# JAK PALENIE PAPIEROSÓW WPŁYWA NA KARMIĄCĄ?

W ostatnich czasach coraz większy zastęp matek pali papierosy, toteż temat o szkodliwem działaniu tytoniu jest aktualny i wymaga krótkiego omówienia na łamach naszego pisma.

Umiarkowane palenie, od czasu do czasu jednego papierosa, nie jest oczywiście szkodliwe. Jeden papieros pociąga jednak przeważnie drugi, trzeci i nawet kilkanaście dziennie. Skromne przyzwyczajenie staje się łatwo nałogiem.

Przez palenie dużej ilości papierosów matki wyrządzają sobie i dziecku swemu dużą krzywdę. Ty-

toń bowiem zawiera dużą ilość nikotyny, która jest trucizną i wywołać może zmiany chorobowe u palącej. Niedomaganie matki pociąga za sobą, rzecz prosta, zaniedbywanie obowiązków macierzyńskich i pośredni uszczerbek dla dziecka.

Trujące działanie tytoniu wkrada się przeważnie niepostrzeżenie. Zjawia się bezsenność, nieprawidłowe działanie serca, zły humor, pobudzenie nerwowo-psychiczne, co znów skrupia się przeważnie na dziecku. Niewyspana, podrażniona mamusia nie chce i nie może dotrzymać zabawy roześmianej, wypoczętej i wesołej Irence, Józi czy Tadziowi. „Nie baw się zbyt głośno, bo mię głowa boli, jestem zdenerwowana" i temu podobne powiedzenia rozluźniają kontakt serdeczny między matką a dzieckiem; dziecko raczej zaczyna przywiązywać się do niańki, służącej, a jeżeli i te są zajęte, to poprostu zaczyna rzadziej się śmiać, bawi się cichutko po kątach, zaczyna być poważnem maleństwem — widać tak być musi. Nie należy wszak zapominać, że dziecko jest czułym barometrem, żywo oddziaływuje na humory dorosłych, zwłaszcza matki. Podrażnienie matki łatwo mu się udziela, dziecko zamyka się w sobie, staje się nieufne, smutne, a w związku z tem traci łaknienie, zaczyna źle trawić i t. d.

Częste palenie papierosów wywołuje przekrwienie śluzówki nosa, krtani, przez co wytwarza w palącej skłonność do stanów zapalnych górnych dróg oddechowych — kataru nosa, gardła, oskrzeli, wszystkie te cierpienia z niezwykłą łatwością udzielają się dziecku, wyrządzając mu bez porównania większą krzywdę, niż dorosłym.

Krótko tylko przypomnę, jak przykry w następstwa jest np. katar nosa. Małemu dziecku, karmionemu piersią, katar nosa uniemożliwia ssanie, stąd siłą rzeczy niedożywienie dziecka i jego skutki. Dzieci starsze łatwo tracą apetyt od kataru, muszą być pozbawione swego codziennego spaceru, jeżeli np. katar przebiega z podniesioną ciepłotą.

Wyżej wspomniałam, że nadużywanie papierosów bezsprzecznie upośledza zdrowie matki. Zachwiane zdrowie matki źle wpływa na jakościową i ilościową wydajność gruczołów piersiowych, stąd znów pośrednie działanie ujemne nikotyny na odżywianie osesków: dzieci nie przybierają na wadze lub zbyt mało przybierają, łatwo zachorowywują i t. p. „Papieros mię uspakaja" jest tylko chwilowem złudzeniem, wytwarzającem błędne koło, z którego jedyne skuteczne wyjście — zarzucić palenie.

**Dr. Marjanko-Lewenfiszowa.**



# O KARANIU DZIECI

## CZY NALEŻY BIĆ DZIECI?

„Wiele osób dziś jeszcze wyznaje zapatrywanie, że wychowanie dziecka nie może obyć się bez bicia, i uważa bicie za niezbędną „tresurę“.

Oto kilka przykładów, jak należy wymierzać karę dzieciom, jeśli zajdzie tego potrzeba:

„K ą t“. Nie powinien być ciemny i budzić lęku w dziecku; karą dla dziecka jest sam fakt, że zwrócone twarzą do ściany, nie może brać udziału w tem, co się dokoła niego dzieje.

„Bura“, wymówki, czyli t. zw. „łajanie“ odnoszą tylko wtedy pożądany skutek o ile nie są zbyt częste, lub co gorsza, bez przerwy stosowane i jeżeli trafiają do rozsądku lub do serduszka dziecięcego.

„Klapsy“ stosowane być mogą w razach zupełnie wyjątkowych i to wtedy tylko, gdy się wyczerpią inne środki. Nadużywanie klapsów jest rzeczą zgubną w wychowaniu— a niestety — są tak często u nas stosowane. O „biciu“ dzieci w racjonalnym systemie wychowawczym nie może być mowy.

Nie należy dzieciom w wieku 3—5 lat odbierać za karę dań z ich posiłków. Karygodny natomiast jest zwyczaj dawania dzieciom w nagrodę ciastek, i to zwłaszcza, gdy kładą się spać. Karę nasuwa często przedmiot, przy pomocy którego dziecko dopuszcza się wybryków: a więc: o d e b r a n i e laski, którą dziecko stłucze szybę, konewki z której obleje wodą kota.

Jeśli idzie o małe dzieci, to w większości wypadków stosowanie wyżej wymienionych środków będzie „tresurą“. Dopiero, gdy dziecko ma już świadomość swych postępków, należy uważać te środki za „lekarstwa“ przeciw wykroczeniom dziecka.

## CZEGO NALEŻY UNIKAĆ W POSTĘPOWANIU Z DZIEĆMI?

Przedewszystkiem należy unikać tych kar, które budzą w dziecku l ę k; ciemności, piwnica, w i l k, który zjada dzieci... takie sposoby mogą wzbudzić w dzieciach nerwowy lęk, trudny do wykorzenienia w latach późniejszych.

Nie należy budzić w dzieciach o b a w y p r z e d r o d z i c a m i, ponieważ w ten sposób stracą one zaufanie do nich.

Unikać wymówek, które np. d l a z d r o w i a, jak np. zamknięcie dziecka w źle wietrzonej komórce, pozbawienie dziecka 3-go, słodkiego dania, przez co posiłek będzie niewystarczający.

Unikać wymówek, które np. u p o k a r z a j ą m i ł o ś ć w ł a s n ą d z i e c k a, zniechęcają je, zabijają wiarę we własne siły, wpajają w nie przekonanie, że jest zupełnie niezdolne, nieinteligentne i mało warte.

Nie r a n i ć s e r c a d z i e c k a, aby nie sądziło, że go nie kochamy.

Nie są też wskazane kary, które zwracają uwagę na rzeczy błahe i

nieznaczące, dotąd dziecku nieznane, np. dziewczynka, której nie pozwolimy „za karę“ włożyć „ładnej“ sukienki, zacznie zwracać uwagę na swój strój, podczas, gdy dawniej rozróżniała tylko sukienki „czyste“ i „brudne“.

***

Uwagi powyższe wygłosiło pod adresem matek pismo pedagogiczne francuskie p. t. „La revue de l'enfance“. Artykuł ów kończy się wezwaniem do matek, by wzięły udział w dyskusji na tak bardzo żywotny temat. Gdyby naszym czytelniczkom nasunęły się w związku z tym artykułem uwagi i refleksje — prosimy o nadsyłanie ich do naszej redakcji. Ciekawsze z pośród nich chętnie wydrukujemy.

# POWIASTKA O SYNUSIU

I.

Miała być dziewczynka, blondyneczka o niebieskich ślepkach i miała się nazywać Hanuś. A przyszedł syn, paskudny, łysy brzydal ze spłaszczonym nosem. Urodziło się to w nocy, koło drugiej godziny. Nie zdążyło nawet zapłakać, a już matka z niechęcią i żalem pomyślała: „chciałam mieć córeczkę“... ale, mimo rozczarowania, zadowolona była, że ten syn jest już na świecie i że nareszcie będzie mogła odpocząć i zasnąć. A synuś wołał do rana eu, eu, eu, eu, eu, i matka zamiast spać, słuchała, jak to synuś kwęka i, jeżeli zdrzemnęła się, a synuś przestawał kwękać, to budziła się i nadsłuchiwała — czy aby żyje i czy oddycha.

Właściwie to syn nic, a nic matkę nie obchodził. Nadsłuchiwała czy żyje, bo namęczyła się, nacierpiała i nie chciała, żeby to było napróżno. Synusiem wcale się nie cieszyła i myślała, że gdyby to była córeczka, to by ją pewnie odrazu pokochała, ale tak... I biedna matka martwiła się, że wcale w niej niema macierzyńskiego uczucia, że jest taka obojętna dla swego małego synka.

Tymczasem synuś był głodny i trzeba go było nakarmić. I gdy matka zobaczyła małą, łysą główkę na swojej poduszce, spłaszczony nosek na małej, różowej buźce i purpurowe usteczka, jak chciwie przywarły do piersi, — wtedy poczuła, że ten synuś, to jest jej synuś, jej malutki, kochany dzidziuś i że tego dzidziusia nie oddałaby za nic na świecie, bo go bardzo kocha.

II.

Kiedy matka wróciła z kliniki do domu, kłopot był z dzieckiem nielada. Przedewszystkiem nie było dla niego miejsca w rodzicielskich apartamentach. Apartament ten miał cztery kroki wzdłuż, a dwa wszerz. Mieściła się w nim kuchnia i szafa, dwa stoły i dwa krzesła, łóżko zwyczajne i polowe, etażerka z książkami i cała moc innych gratów. Gdzie

w takiej ciasnocie podziać taki sprzęt, jak dziecko? Myśleli rodzice, myśleli i wreszcie położyli dziecko na stole. Zdjęło się różne mądre ekonomje, socjologje, psychologje — cisnęło w kąt, a na wspaniałym „biurku", pokrytym zieloną bibułą, ułożyło się synusia.

Matka zaraz zasnęła snem sprawiedliwych, a ojciec słuchał i nadsłuchiwał, czy aby syn śpi, czy się nie udusił, czy się nie zakrztusił i czy mu się wogóle coś złego nie stało.

Tak minęła pierwsza noc pod dachem rodzicielskim. Rano rodzice doszli do przekonania, że książki, to książki — muszą leżeć na stole, a syn to syn, miejsca dla niego niema, więc położyli go na zwyczajnym kuchennym stole, bez najmniejszego poszanowania. Syn obraził się i zaczął krzyczeć. Krzyczał tak długo i z takiem napięciem wszystkich swych sił, że aż z pępuszka ukazała się krew... Gdy matka to spostrzegła, przestraszyła się i rozpłakała — ojciec również się zmartwił, a nie chcąc tego pokazać — odwrócił się do wszystkich plecami.

A potem nagle się okazało, że rodzice pogniewali się na siebie. Synuś nic sobie z tego nie robił, krzyczał dopóki mu się nie znudziło, najadł się, zdrzemnął i potem znowu krzyczał.

I tak w kółko do wieczora: synuś darł się z całej siły, matka płakała, a ojciec się irytował. Na to nadszedł doktór S. Wypytał najpierw, ile to syn waży, jak często je i t. p. Waży 9 funtów, na długość ma 52 cm., je co 3 godziny.. Potem doktór opukał synusia, ostukał — i powiedział, że dziecku nic, a nic nie jest. Pokazał jeszcze ojcu i matce, jak trzeba dziecko zawijać w pieluszki, bo nie umieli tego — i poszedł.

A rodzice z radości, że dziecku nic nie jest, pogodzili się.

III.

Synuś ma głos nielada. Płacze rzadko kiedy, a właściwie nie płacze, bo płakać nie umie, tylko krzyczy. A jak krzyczy, to na całem piętrze słychać, a czasem to i w bramie na dole.

Wszystkie sąsiadki myślały, że jakaś wielka krzywda dzieje się dziecku, albo, że matka, jak to młode matki bywają, rady sobie z dzieckiem dać nie umie. I co chwila to inna wpada, dziecko na rękę chwyta, a cmoka, a żałuje...

To przyjdzie pani Wiśniewska, która ma do dziecka specjalny sentyment, bo matka jest bardzo podobna do jej zmarłej córki, przed swoim „wnusiem" dygnie, na ręce złapie i „huś, huś — huś, huś, — cichoj synku, cichoj". „Niech mu pani da jeść" — radzi — „on głodny, o jak szuka". A że czasu ma mało, więc cmok, cmok dzidziusia w buzię — i już jej niema.

A synuś właśnie płacze dlatego, że go boli brzuszek, a brzuszek go boli — bo jest wielki żarłok i przejadł się, trzeba go mniej i rzadziej karmić. Dobrzeby więc wyszedł na radzie pani Wiśniewskiej. Ale ktoby tam na matkę uwagę zwracał.

Brzuszek boli? „Oleju rycynowego mu dać"... tak radzi pani Stefań-

ska, co swoich troje, a z męża pierwszej żony dwoje, — to razem pięcioro dzieci wychowuje, — a wszystkie blade i mizerne.

Brzuszek boli? No to proszek troisty mu dać. Czwarta rabarbar radzi. I tak każda czem innem chciałaby truć synusia.

Wreszcie pewnego dnia, kiedy matka jeszcze w łóżku leżała, a synuś na stole płakał i nikogo więcej nie było, wpadła jak bomba pani Suska. „O! jak to ryczy maleństwo! Jeszcze sobie pępuszek wykrzyczy!“ I już chwyta dziecko na ręce. Tłomaczy jej matka, że synusia bez noszenia i bez huśtania wychowuje — bo dziecku jeśli to nie zaszkodzi, to i nie pomoże. Jak się przyzwyczai, to później ciągle go trzeba będzie nosić na ręku, a przecież nielada sił trzebaby do dźwigania takiego klocka. Ta jak nie wsiądzie na matkę: „Co pani za matka“, powiada, „żeby dziecka na ręce nie wziąć. Ja siedmioro chowałam, młodsza od pani byłam i wszystkie na ręku nosiłam. Niech mu pani da jeść“ — dodaje grobowym głosem — „on głodny“. Cichym głosem i bardzo nieśmiało tłomaczy matka, że dziecko karmi „na zegarku“, co trzy godziny, a że synuś jadł dwie godziny temu, więc jeszcze godzinę musi poczekać. „Co?“ — krzyknęła pani Suska — dziecko chce pani głodem morzyć? Co pani za matka, żeby słuchać jak dziecko gardło sobie drze i piersi mu nie dać? Co trzy godziny?! Cholera pani — nie matka! Spojrzała litościwie na maleństwo, pożałowała dziecinkę — i trzasnąwszy drzwiami wyszła.

A rodzice wywiesili na ścianie nad synusiem zawiadomienie tej treści:

**UWAGA! Ku rozwadze!**

1. Goście przyjmowani są dłużej niż minutę i nie za drzwiami, każdego dnia od g. 3 pp. do g. 12 w nocy.

2. Odwiedzających obowiązuje poinformowanie do kogo przychodzą. Jeżeli do Dzidziusia, to poco i dlaczego?

3. Wszelkie porady są źle widziane:

a. tych, którzy doradzają Dzidziusia huśtać, kołysać i t. p. w celu uspokojenia go, wyrzuca się za drzwi po 15 minutach.

b. noszących się z zamiarem pocałowania go, wyrzuca się po 10 minutach.

c. tych, którzy dziecko całują, huśtają, kołyszą i t. p. wyrzuca się natychmiast.

d. również na zbity łeb wyrzuca się z pokoju tych, którzy radzą używać rozmaitych lekarstw i trucizn aptecznych.

Porady lekarskie takich skutków nie wywołują.

Ogłoszenie to wzbudzało należyty szacunek i każdy gość przez pierwsze 15 minut z trwogą nań spozierał, pytając, czy zachowuje się jak należy.

Obrażone sąsiadki również przycichły, twierdząc, że bez ich światłych rad matka syna napewno nie wychowa, i tylko takie ładne dziecko się zmarnuje.

**Wanda Sztetnerowa.**

# A CZY GRZECZNIE?

Z CYKLU: „DZIECI“

Jest ósma godzina.

To jeszcze wcześnie.

Wprawdzie mamusia już wstała i tatuś wstał, ale Dzizia jeszcze leży w cieplutkiem łóżeczku. Bo Dzidzia niema jeszcze dwóch latek. Dzidzia jest malutka i musi się dobrze wysypiać, żeby mieć siłę rosnąć.

Więc Dzidzia jeszcze śpi, a może tylko sobie drzemie?

Tatuś pochyla się nad łóżeczkiem Dzidzi i mówi:

— Do widzenia, córeczko — bo tatuś idzie już do biura.

Dzidzia słyszy co mówi tatuś, ale nic nie odpowiada.

Tatuś wychodzi, a wtedy zgorszona mamusia do Dzidzi:

— Czy to grzecznie nie odpowiedzieć nic na tatusiowe „dowidzenia“?

A Dzidzia z pod kołderki:

— A cy to gzecnie mówić do cłowieka, jak cłowiek jesce śpi?

**E. Sz. Zarembina**





# ODPOWIEDZI NA LISTY RODZICÓW

1) **Mamie Rysia.** Rysiowi, który liczy obecnie 2 lata i 3 miesiące, trzeba czyścić ząbki codziennie wieczorem. Najlepiej to robić zwykłą szczoteczką, tylko trochę mniejszą, maczaną w zwykłej kredzie. Jeśliby mały nawet jej trochę połknął, krzywdy sobie nie wyrządzi. Przekorności synka musi Pani przeciwstawić swoją wolę. Nie należy się zbytnio martwić z tego powodu, że wymaga on jeszcze wysadzania w nocy, gdyż w tym wieku widujemy to jeszcze dość często.

2) **Pani M. M. M.** W najbliższych numerach pisma ukażą się dalsze artykuły z dziedziny odżywiania dzieci w wieku przedszkolnym. Z białą plamką na migdale trzeba się udać do laryngologa

3) **Pani Hertzowej.** Nie pisze Pani, jaką operację przebył Pani synek. Nic wobec tego nie możemy powiedzieć o skutkach jej. Córeczka Pani może jeść wszystko z wyjątkiem mięsa i jaj. Dobrzeby jej było dawać tran.

4) **Pani Irenie Dziankowskiej.** Podejrzewamy, że Pani daje swemu Jerzykowi za dużo mleka i stąd mały ma zaparcie. Djetę jego w tej chwili powinno stanowić 5 jedzeń, podawanych co 3 i pół godziny. 3 × po 180 gr. mieszanki (2 części mleka, 1 część kleju owsianego + 1 łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki), 1 × kasza i jarzyna, 1 × 180 gr. mleka czystego + 1½ łyż. od herb. cukru + 1 — 2 sucharki.

5) **Pani Wł. Mierzwińskiej.** Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

6) **Pani Marcie Nowotarskiej.** Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

7) **Pani Helenie Olszewskiej.** Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

8) **Pani Irenie de Virion z Pińska.** Synek Pani powinien już dostawać soki. Obecnie można dawać sok z marchwi, buraka, względnie pomarańczy lub cytryny. Można zacząć od 1 łyż. od herb. i dojść do 4 łyżeczek dzienne. Zamiast czystego mleka, które mały zaczął dostawać, trzeba mu dać mieszankę: mleko, klej owsiany (2 : 1) + 1 łyż. od herb. cukru na 100 gr. (½ szklanki) mieszanki. Porcja mieszanki wynosi 10 łyżek stołowych przy 6 jedzeniach dziennie. 4½ miesięczne dziecko mogłoby się na większych ilościach mleka rozchorować. Po co mały Pani ma ryzykować. Starszy synek Pani tranu może nie dostawać, o ile tylko w diecie swej będzie miał odpowiednią ilość jarzyn i owoców.



OD REDAKCJI:

**Przypominamy Sz. Czytelniczkom, że czas opłacić prenumeratę za kwartał I b. r. (Zł. 2.70 — Konto P. K. O. 14555).**

**Z dniem 14 stycznia bezwzględnie wstrzymujemy wysyłkę pisma wszystkim Czytelniczkom, zalegającym z opłatą prenumeraty.**

**Okładki do rocznika „MŁODEJ MATKI" rok 1928 są do nabycia w Administracji pisma w cenie Zł. 2 łącznie z przesyłką pocztową.**

**Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.**

**Konto P. K. O. 14555.**

**Cena prenumeraty „Młodej Matki": w Warszawie i na prowincji rocznie 10 zł. — kwartalnie 2 zł. 70 gr. — miesięcznie 1 złoty.**

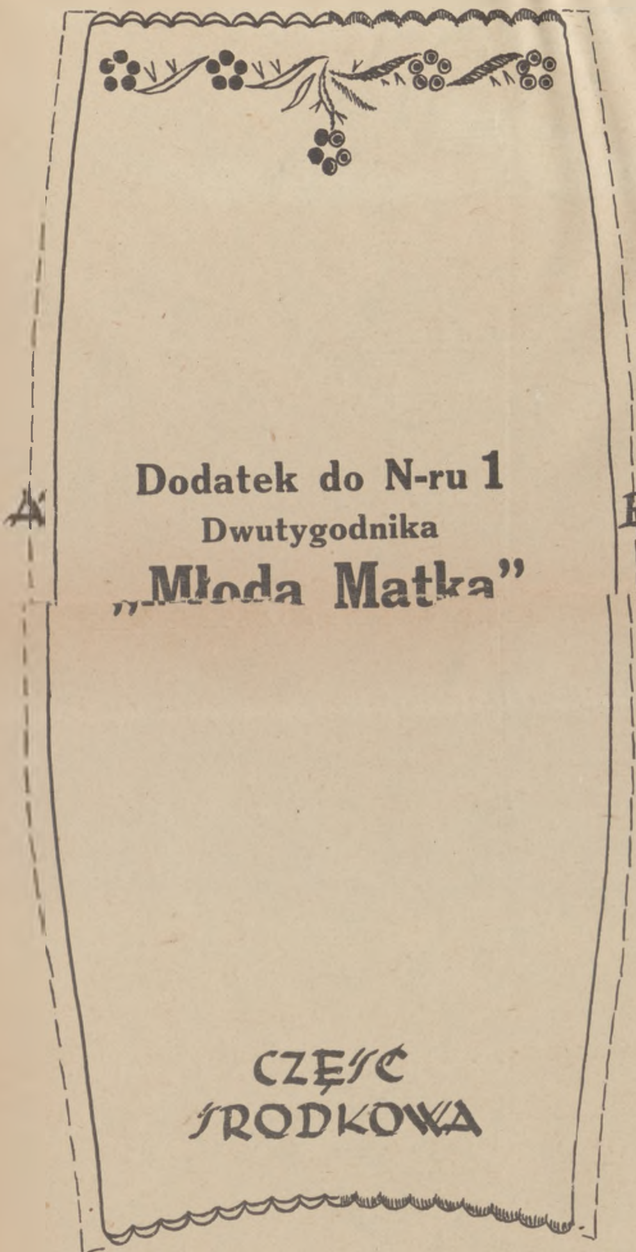
**Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej.**

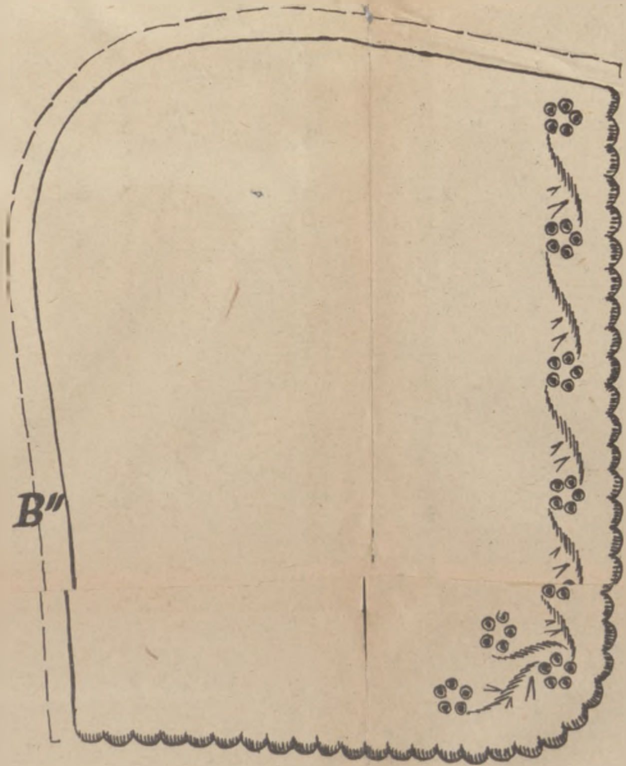
Wydawca E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

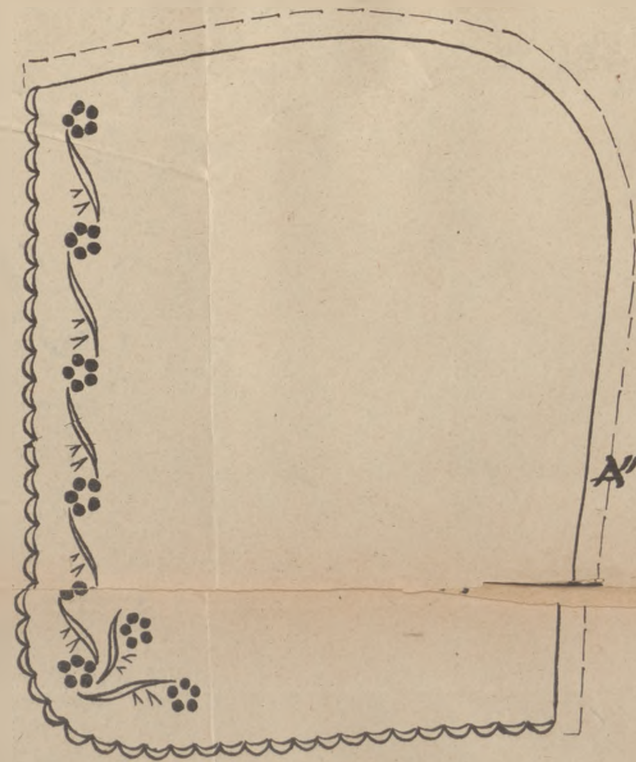
Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

Dodatek do N-ru 1
Dwutygodnika
„Młoda Matka”

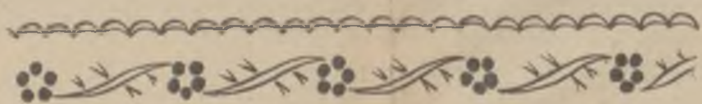



PRAWY BOK




LEWY BOK



HAFT DO KOSZULKI

BRZEGI CZEPECZKA A'A'' I B'B'' ZESZYWAMY RĘCZNIE ALBO ŁĄCZYMY ANGIELSKĄ MEREŻKĄ



# CZEPECZEK · KOSZULKA DLA NIEMOWLĘCIA · Z CIENKIEGO BATYSTU · OZDOBIONE LEKKIM HAFTEM